

# OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja  
ul. Rydza-Smigłego Nr 6  
Telefon Nr 59.

## GRODZIENSKIE

cena 10 gr.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 361

### Krwawa rozprawa wśród wychodźców Polaków we Francji

Sutłokator zastrzelił swego gościa i ciężko raził jego syna

W Ostricourt we Francji rozegrała się straszna tragedia wśród emigrantów-Polaków.

W małym domku w Ostricourt zamieszkiwało małżeństwo Morakowsky, z córką i dwoma synami, Janem i Stanisławem. Sublokatorem Morakowskich był 32-letni Jan Żurek.

Córka Morakowskich miała właśnie wstąpić w związek małżeński z Janem Kaczmarkiem, z którym ma paroletnie dziecko. Z tego powodu Morakowsky zażądali, by Żurek opuścił ich dom, gdyż w rodzinie będzie za ciasno. Żurek protestował, ostatecznie zgodził się. Wieczorem, kiedy się miał wyprowadzić, poszedł rzekomo szukać swoich rzeczy. Wybuchła wtedy między nim a Morakowskim gwałtowna sprzeczka. Żurek nagle wyjął rewolwer i trzykrotnie strzelił do męża. Pierwsza kula ugodziła Morakowskiego w brzuch, druga w pierś, a trzecia staniającego się rannego dosięgła w głowę, kładąc go trupem.

17-letni syn Morakowskiego, Stanisław rzucił się na mordercę. Ten strzelił w niego i ciężko ranił chłopca dwoma kulami padł na ziemię.

Rozwścieczony Żurek wymierzył rewolwer do innych członków rodziny, zgromadzonych w pokoju i zapewne padłyby dalsze ofiary, gdyby nie przytomność Kaczmarka, który pochwycił laskę i nożem cięsnem w głowę zwałił z nog Żurka, raniąc go poważnie.

Strzały ściągnęły sąsiadów i

police, która rannych Stanisława Morakowskiego i Żurka przewiozła do szpitala, a zwłoki zabitego zabezpieczyła na miejscu dla przeprowadzenia szczegółowego śledztwa.

Wielka bitwa. Wojska boliwijskie powstrzymały ofensywę armii paragwajskiej. Pod miastem Montevideo toczyły się bardzo zacięte walki, w których po stronie paragwajskiej wzięło udział 30 tys. żołnierzy.

### Paragwaj i Boliwja w ogniu walki

W wielkiej bitwie bierze udział kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy

SANTIAGO DE CHILE. (P. A. T.). Według komunikatu oficjalnego, ogłoszonego w La Paz, w Gran Chaco rozpoczęła się

wielka bitwa. Wojska boliwijskie powstrzymały ofensywę armii paragwajskiej. Pod miastem Montevideo toczyły się bardzo zacięte walki, w których po stronie paragwajskiej wzięło udział 30 tys. żołnierzy.

### Spisek terrorystyczny w Japonii

Planowane zamordowanie kilku dygnitarzy

BERLIN. (PAT). Z Tokio donoszą, że japońskie władze bezpieczeństwa wykryły przygotowania spiskowe.

Znaleziono materiały wybuchowe, broń palną i sieczną. Tajny związek, złożony z 7 osób, zamierzał w czasie obchodu święta Chryzantem w Tokio zamordować księcia Ajondzi — wybitnego męża stanu japońskiego, Makino — strażnika pieczęci i Takahaszi — ministra finansów.

Zamachowcy planowali także zamordowanie dwu największych kapitalistów japońskich Mitsui i Iwasaki.

Odłożenie obchodu święta udało się wykonywanie planu spiskowców.

### Niezwykła katastrofa na morzu

11 rybaków na krze lodowej uniesionych zostało na morze

BERLIN. (PAT). Z Moskwy donoszą: Na morzu Azowskim pod Taganrogiem burza rozdarła powłokę lodową. Kora, na której znajdowało się 11 rybaków i 2 konie, została uniesiona przez prąd na pełne morze.

Dla ratowania uniesionych na krze wysłano łamacz lodu i samoloty. Jednemu z lotników udało się odnaleźć część ofiar niezwykłej katastrofy na ławicy piasku. Z pomocą spadochronu lotnik rzucił im środki żywności i ciepłą odzież.

Za wskazówkami lotnika spieszył z pomocą rybakom łamacz lodu i zabrał ich na pokład. Poszukiwanie reszty zaginionych trwa.

### Uwięzienie delegacji czeskiej w Boliwji

Jeden z oficerów został zabity

MORAWSKA OSTRAWA. (PAT). Tutejszy „Morawsko-Slezski Denik” przynosi wiadomość, która drogą prywatną doszła do Czechosłowacji o internowaniu wszystkich członków wojskowej delegacji czeskosłowackiej w Boliwji.

Delegacja ta, złożona z kilku wyższych oficerów rezerwy z generałem Placzkim na czele, została zaangażowana na dogodnych warunkach finansowych przez prezydenta Boliwji Salanę w celu zreorganizowania armii boliwijskiej, walczącej z wojskami paragwajskimi.

Wczoraj rano proces przeciwko Gabrielowi Czechurze, zabójcy naczelnika Sądu Grodzkiego w Tarnobrzegu, Krzosa.

Proces ten został odroczone przed kilku tygodniami z powodu choroby przewodniczącego rozprawy dr. Byszewskiego. Wczoraj rozprawę wypełniły zeznania oficerów i funkcjonariuszów PP. w Tarnobrzegu, którzy przedstawiali zeznania Czechury, złożone w toku śledztwa.

Z zeznań tych wynika, że zamordowanie Krzosa w piwnicy jego domu przez Czechurę miało charakter rabunkowy.

### Japonia wypowiedziała traktat waszyngtoński

WASZYNGTON. (PAT). Ambasador Japonii Saito wręczył sekretarzowi departamentu stanu mulłowię notę z wypowiedzeniem przez Japonię traktatu waszyngtońskiego.

### Proces Czechury

Wczoraj w nocy dokonano włamania do biura fabryki przetworów chemicznych Braci Rayskich w Białymstoku.

Sprawcy przy pomocy aparatu tlenowego rozpruli kasę ogniotrwałą, skąd skradli nieznaczną kwotę w bilonie.

Wczoraj w nocy dokonano włamania do biura fabryki przetworów chemicznych Braci Rayskich w Białymstoku.

Sprawcy przy pomocy aparatu tlenowego rozpruli kasę ogniotrwałą, skąd skradli nieznaczną kwotę w bilonie.

### Kasiarze przy pracy

Wczoraj w nocy dokonano włamania do biura fabryki przetworów chemicznych Braci Rayskich w Białymstoku.

Sprawcy przy pomocy aparatu tlenowego rozpruli kasę ogniotrwałą, skąd skradli nieznaczną kwotę w bilonie.

### OD ŚWITU DO NOCY

Z Tokio donoszą, że w konsulacie włoskim w Jokohamie wybuchł pożar. Cały budynek spłonął. Najważniejsze akta uratowano.

W ramach akcji pacyfikacyjnej prowadzonej przez rząd austriacki, władze miasta Grazu postanowiły ułagodzić lub złagodzić kary dyscyplinarne, nałożone na robotników i urzędników, którzy brali udział w rewolucji lutowej socjal-demokratów.

### Dochody i wydatki państwa

Dochody Skarbu Państwa w okresie pierwszych 8 miesięcy roku budżetowego 1934/35, t. j. od 1 kwietnia do 30 listopada 1934 r., wyniosły łącznie z wpływami z Pożyczki Narodowej, zaliczonymi na budżet Ministerstwa Skarbu, 1.403.085 tys. zł., wobec 1.213.793 tys. w odpowiednim okresie roku budżetowego 1933/34, wydatki zaś również 1.403.085 tys. zł., wobec 1.388.284 tys. zł. Jak widzimy, w bieżącym roku budżetowym dochody równoważą się w zupełności z wydatkami, natomiast w poprzednim roku budżetowym, powstał w 8 miesiącach deficyt w wys. 174.491 tys. zł.

### Sensacje marsylskie

PARYŻ. (PAT). B. minister Paul-Boncour, który z ramienia królowej jugosłowiańskiej występuje z powodzeniem cywilnym w sprawie „Pire Nouvelle”, posiada informacje, pozwalające przypuszczać, że pod nazwiskiem terrorysty Petara,

który wręczył Kelemanowi walię zawierającą broń, ukrywał się w rzeczywistości dr. Antepawelicz.

Jak się zdaje, powództwo cywilne zamierza przedewszystkiem starać się o to, aby wykazać konieczność wydania sądom francuskim dr. Pawelicza.

### Tajemniczy zamach na narzeczonych

skrytobójca, zapewne odrażony rywalem, zdołał zbiec

Gospodarz domu niezwłocznie wybiegł na podwórze, ale skrytobójca, korzystając z ciemności, zdołał zbiec.

Policja wszczęła w tej sprawie energiczne dochodzenie. Zachodzi podejrzenie, że zamach dokonany został przez rywala Brankiewicz.

### Co nas czeka w roku 1935?

Jasnowidzące przepowiadają utrwalenie pokoju i zmniejszenie bezrobocia

Szczególnie prasa zagraniczna, a przedewszystkiem francuska wobec zbliżającego się 1935 roku zamieszcza liczne przepowiednie jasnowidzących na temat wydarzeń, które nas oczekują już od jutra.

Wśród francuskich jasnowidzących należy wymienić na pierwszym miejscu p. Lallemana, która w 1933 roku przepowiedziała tragiczną śmierć króla Belgów oraz głośny skandal we Francji ze Stawiskim.

Na rok 1935 p. Lalleman prze-

powiada znaczne zmniejszenie się bezrobocia. W roku, który rozpoczynamy dziś o północy, nie oczekują nas ani wojny, ani rewolucji, natomiast zacieśnienie węzłów przyjaznych między państwami Europy. W dziedzinie lotnictwa mają być dokonane wspaniałe wynalazki.

Inna jasnowidząca paryżanka, p. Krystyna Nora, specjalistka od astrologii, określa przyszłość w r. 1935 mniej różowo. Według niej będzie to wiele niepokoi, wstrząsów i niebezpie-

czeństw. Na szczęście uda się uniknąć groźnych zaburzeń, które zagrożą pokojowi światu na wiosnę, dzięki stanowisku Francji, Polski i Włoch.

Pani Nora przepowiada poza tym nowy gatunek choroby, która ma spaść na Europę.

Trzecia jasnowidząca madame Florida przepowiada ciężkie czasy dla Ameryki.

Naogół wszystkie jasnowidzące wróżą... lepszą przyszłość.

Miejmy nadzieję, że ich przepowiednie się sprawdzą.

# Świat Pracy na przełomie

Gdy rok jeden znów odchodzi w przeszłość, nie możemy powiedzieć, że odchodzi w niebycie, gdyż dzieje tego roku auto-matycznie wiążą się z przyszłością roku 1935-go, projekty niezmierzane w roku 1934, mogą być lub będą zrealizowane w roku 1935-ym.

A jeżeli chodzi o klasę pracującą, niemało oświadczeń, niemało projektów rzuconych oficjalnie i półoficjalnie, projektów, których realizacja przyniosłaby całkowitą zmianę nie tylko form ruchu robotniczego, ale zapewne konsekwentnie musiałaby przynieść zmianę struktury społecznej.

Bo — oto — premier, profesor L. Kozłowski, w znanym przemówieniu swoim, wygłoszonym w dniu 1 sierpnia 1934 roku, narzekając na rozbiście klasy pracującej, na różne grupy zawodowe, ze szkoda dla Państwa Polskiego i klasy pracującej, rzucił ważne oświadczenie, że długo zapewne jeszcze klasa pracująca nie zajmie właściwego i należnego jej miejsca bez pomocy Państwa.

Jedni chcieli uważać oświadczenie to, jako zwykły przegląd istniejącego stanu, inni jako ostrzeżenie pod adresem zainteresowanych, a jeszcze inni zapowiedź zmian, które mają być dokonane, celem przymusowego scalenia związków zawodowych. Jedni uważali, że to nastąpi natychmiast, inni, że będzie ono szło etapami, jeszcze inni, że zostanie odłożone do sprzyjającej konjunktury ustrojowej.

Jednak schyłek 1934-go roku przynosi wieść, że rok 1935 ma przynieść zmianę form związków zawodowych, że ma nastąpić przymusowe scalenie związków zawodowych, już w pierwszej połowie roku 1935-go, a organizacje wzięły na swój warsztat dyskusyjny samo zagadnienie.

Pierwszy Z. Z. Z. wypowiedział się za przymusem w nowym zmienionym ustroju społecznym, bez zastrzeżeń, a w obecnym ustroju z zastrzeżeniami, z których najważniejsze są samorząd i prawo zawierania umów, strajków i t. p.

Związki, które znajdują się pod wpływem PPS, wypowiedziały się przeciw przymusowi na łamach prasy pepsowskiej i w odpowiednich uchwałach.

Stanowisko ZZZ. i innych nie jest jeszcze zupełnie wyraźne.

Nie jest też znany istotny projekt tych nowych form związków zawodowych.

A że jednak sprawa ta nie jest obojętna, dla klasy pracującej, tedy zagadnienie to musi interesować świat pracy na przełomie roku. Gdy wiadomości maia zmiana realna, i gdy nowy rok 1935-ty nie tylko weźmie w spadek rzuconą myśl, ale zrealizuje ją.

ZZZ. wspomina o nowym ustroju.

O nowym ustroju mówi wielu ludzi w Polsce i świecie.

Norman Montagne, dyrektor Banku Anglii, wielki znawca teorii kapitalistycznej i zwolennik ustroju kapitalistycznego w swym obszernym dziele, ostrzeża kapitalistów przed idącymi przemianami i zaleca tworzenie neokapitalizmu (nowego kapitalizmu) twierdząc, że ustroj kapitalistyczny załamał się bezpowrotnie.

Prezident Starów Zjednoczonych Ameryki Północnej, widząc upadek starych form ustrojowych, dla ratowania jednak

ustroju kapitalistycznego, lamie największe trusty, wprowadza kolejno 46-cio, 40-to, 36-cio, a nawet w niektórych przedsiębiorstwach 30-togodzinny tydzień pracy, ustala najniższy zarobek robotnika na 16 dolarów tygodniowo, wprowadza szereg zmian, które wciągają go do pracy nad przemianami społecznymi, bo wsółczesne położenie kraju zdecydowało, że ustroj stał się nie ostoi, nawet w kraju dolara i interesu.

Mussolini czy Hitler dostosowują swoją politykę do idących przemian społecznych, choć pod dyktando dyktatury faszystowskiej Rosja Sowiecka przeżywa

przemiany społeczne w kierunku liberalnej polityki ekonomicznej, bo i w tym kraju paradokso-wo, przeciwnieństw, rewolucji dokonanej, powiały wiatry, pchające Rosję do przegrupowania już dokonanych przemian, stępienia ostrza dla jednych spraw, zaostreżenia dla drugich.

Ekonomiści całego świata twierdzą, że przemiany przyjdą. Polska, znajdująca się pomiędzy dwoma krajami, które mają dyktaturę, przymusowe związki, ale i nowe formy ustrojowe. W krajach tych zagadnienia świata pracy nie są zepchnięte na plan daleki. W Rosji niema bezrobotnych, według oświadczenia Otmara na łamach prasy polskiej, w Niemczech przeznaczono 100 milionów zł. na pomoc zimową; wprowadzenie wybitnej „Winter-hilfe” w różnych formach, ma niewątpliwie znaczenie w ustosunkowaniu się robotników do rządów Hitlera, mimo podziemnej roboty partii nielegalnych.

Polska jest krajem kapitalistycznym bez polskiego kapitału. Przejście z jednej formy ustrojowej do drugiej jest łatwiejsze, niż gdzie indziej.

B. Premier Jędrzejewicz doskonale zdawał sobie sprawę, że kryzys nie jest chwilowy, to też w d. 1 grudnia 1933 roku, przy otwarciu sesji sejmowej wyraźnie oświadcza, że kryzys obecny jest kryzysem ustrojowym.

Wicepremier Lechnicki na zjeździe gospodarczym na Śląsku (BRWR) wyraźnie oświadcza, że Państwo Polskie musi się opierać na klasie pracującej w dążeniu ku przebudowie.

Ważność roli miasta pracy w przebudowie docenia premier Kozłowski.

B. minister Matuszewski w dopisku do artykułu naczelnego pisarza Rosji Sowieckiej, Karola Radka, wskazuje na to, że Polska nie boi się przemian, nie chce tylko stosowania eksperymentów, gdy może korzystać z doświadczeń w tych sprawach dokonanych w innych krajach.

Pisarz, ekonomista Narodowej Demokracji, Zygmunt Raczkowski bez ogródek twierdzi na łamach „Gazety Warszawskiej”, że niema już powrotu do ustroju kapitalistycznego i przebudowa w kierunku narodowej gospodarki społecznej jest konieczną.

Gdy do tego dodać stanowisko wojewody śląskiego, Grzywińskiego IV-ym zjeździe metalowców śląskich, że idea upaństwowienia przemysłu śląskiego jest idea, którą i on reprezentuje, gdy dodać liczne głosy ekonomistów, nie należących do żadnego obozu politycznego to widać wyraźnie, że przebudowa ustroju musi zastąpić, gdyż nie nie utrzyma starych form; a nowe formy przyjdą muszą.

I właśnie na przełomie roku 1934 — 1935-go, cały świat pracy, cała Polska, zadaje sobie pytanie: W jakim kierunku pójdą, jak głęboko sięgną, jak szybko będą realizowane i o ile będą realizowane oświadczenia pana premiera, że świat pracy bez pomocy państwa nie znajdzie „należnego stanowiska” i czy wreszcie świat pracy znajdzie to należne stanowisko, o którym wspomina Rzad.

I jeszcze jedno: Czy świat pracy w solidarnym wysiłku znajdzie dość siły, aby przysłać Odnowienie Robotnicze w celu wdrożenia Czynu Ideowego, przede wszystkim w celu wywołania wojny o Sprawę Państwa i doprowadzenia do jej zwycięstwa.

(J. PL)

## Zły i dobry kierownik pracy

### Djabieł w ludzkim cielem

W związku z naszą ankietą „Zły i dobry kierownik pracy” (która ze względu na technicznych skazana była na dłuższą przerwę), drukujemy bardzo charakterystyczny list napisany przez jednego z Czytelników. W liście tym najważniejszą treścią trzeba szukać między wierszami i to jest obrazem najbardziej niebezpiecznym sytuacji moralnej w której się znalazł wskutek przesilenia gospodarczego i klęski bezrobocia polski robotnik.

Zanim oddamy głos naszemu Czytelnikowi, stwierdzamy, że ankietę nie została jeszcze zakończona, materiał nadesłany będzie wykorzystany, i prosimy o dalszy udział. Listy należy nadsyłać do Redakcji z dopiskiem na honorcie „Ankieta”. Czytelnik pisze:

„Szanowny Panie Redaktorze. Jako stały czytelnik „Ostat-

nich Wiadomości”, zainteresowałem się ankietą na temat „Zły i dobry kierownik pracy”. Bardzo mi się ona podoba, tylko chciałbym, żeby kierownicy wie-dzieli, iż to się o nich mówi. Mo-żeby się poprawili!

Tam, gdzie pracuję, mamy to kiego kierownika, że jego nie in-teresują sprawy zawodowe. Czy dany robotnik do niego należy czy nie należy — on się nim nie zajmuje. Żeby go oskarżyć przed Dyrekcją.

Natomiast w swoim zawodzie robi duże błędy i całe szczęście, że nie ma nad nim kontroli, a to, co on zepsuje, to obciąża firmę.

Gdyby na jego miejscu był człowiek, któryby nie denuncjował robotników, lecz w swoim zawodzie uczył pracować, to by i firma nie była poszkodowa-

na i robotnicy nie baliby się tego djabła w ludzkim cielem.

Nie przemówi do człowieka grzecznie, tylko ryczy, jak wół, i oczy przewraca, zpodobna pa-trzy, jakby w każdym człowieku widział wroga.

W naszej firmie pracuje prze-szło trzysta osób, lecz nikt o nim dobrze nie powie.

Nie wiem, czy Pan Redaktor umieści mój list w naszym ko-chanem piśmie, czy nie, bo może się Panu nie podoba, ale ja mogę tak napisać, chociaż niech Panowie w Redakcji wie-dzą, że w dzisiejszych czasach kryzysowych, to byle drań porę-szył ludzi mordując. Mówię Pa-nu szczerze, że gdy usiadłem do pisania tych paru słów, to się wszystko we mnie trzęsło.

Z poważaniem  
(—) Stały Czytelnik”

### Minjatura robót publicznych

Roboty publiczne dawno już zostały uznane, jako skuteczny środek walki z kryzysem. Już w r. 1909 uczony statystyk angielski prof. Bowley głosił, że państwo powinno posiadać stały zapas robót publicznych, które

winny być uruchamiane, gdy bezrobocie przekracza 4 procent ogółu zatrudnionych robotników. Wobec tego, że w okresie kryzysów cyklicznych, zmniejszenie produkcji wahało się od 15 do 20 procent, obrót spowodowany robotami publicznymi ożywił życie gospodarcze o 10 do 12 procent, temsamem skutecznie przyczynia się do złagodzenia skutków kryzysu.

To też poszczególne państwo, rozumiejąc znaczenie gospodar-cze robót publicznych, wydatkuje na nie wielkie sumy. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, prezydent Roosevelt, w słynnym swym programie NIRA, powołał instytucję Public Works Administration dysponującą sumą 3.3 miliarda dolarów specjalnie na roboty publiczne. I dzięki tej organizacji udało się w USA, w zimie 1933 — 1934 r. zatrudnić ponad 4-ry miliony bezrobotnych.

W Niemczech w roku 1933 na roboty publiczne wydatkowane z budżetu państwowego 3.867 milionów marek, a ponadto kole-je i poczta przeprowadziły w westwicie na sumę 640 milionów marek. To też wzmiankowane ro-boty przyczyniły się do zmniejszenia bezrobocia o 2 miliony bezrobotnych w tem znalazło zatrudnienie ponad 500 tys. młodzieży.

Anglia w ciągu 12 lat wydatkowała na roboty publiczne 191 miliardów funtów. W samym 1931 r. wydatki na ten cel wyniosły 6000 milionów, nie licząc robót inwestycyjnych, które w tym czasie przeprowadziły władze lokalne.

We Francji w r. 1930 Tardieu opracował plan robót obliczony

na 16 miliardów franków. W r. 1931 parlament francuski uchwa-lił wydatkowanie na roboty publiczne ok. 3.500 milj. fr.

We Włoszech w ciągu 10 lat wydatkowane na roboty publiczne 37 miliardów lirów, wykonując zato wielkie inwestycje meljoracyjne, uprzedniając dia celów rolniczych nowe obszary błot i nieużytków. W ten sposób użyzniono 2.8 milionów hektarów. Przeciętny roczny wy-datek na roboty publiczne we Włoszech wynosi 4 miljardy li-rów.

Natomiast w Polsce na rok 1934 — 1935 połączone Fundu-sze Bezrobocia, Pracy, Budowlanej i Inwestycyjnej zromadza-ly około 320 milionów złotych i zatrudnia ponad 213 tysięcy bez-robotnych, co w nowej mierze przyczyni się do złagodzenia skutków bezrobocia i ożywienia życia gospodarczego, temwięcej że ma być zwrócona specjalna uwaga na roboty budowlane, uruchamiane pośrednio do 15 przemysłów.

#### OCŁOSZCZANIE LEKARSKIE

**WENERYCZNE**, płciowe skórne Chmielna 47. 9 r. — 9 w

Dr. med. **SZTERN** Senatorska 8 przy Pl. Teatralnej. Weneryczne, pęcherza, dróg moczowych, płciowe 8 r. — 8 w.

**APCZANY** higieniczne autumatyczne patentowane 3722 złoty. 50 par nowoczesne kozetki, otomany, warunki dogodne. Wytwórnia **WARDA** 5.

### Elementarz prawa pracowniczego Nowe opłaty sądowe

Doniosłe niewątpliwie znaczenie dla świata pracy posiada uchwała z dniam 1-ym stycznia 1935 roku na obszarze całego państwa, nowe prawo o kosztach sądowych, zawarte w rozporządzeniu Prezydenta Rzplitej z dnia 24 października 1934 r. (D. U. 93, po 81).

Cytowane przepisy, wprowadzając wydatną obniżkę kosztów procesowych, umożliwiając, występującym przeważnie w roli powodów w sprawie, licznym rzeszom pracowników dochodzenie swych roszczeń na drodze sądowej.

W myśl tych przepisów wysokość wpisu stosunkowego, zależna od wartości przedmiotu sprawy, obniżona do 2% — przy wartości przedmiotu do 5000 zł. włącznie; przy wartości przedmiotu do 50000 zł. włącznie od pierwszych 5000 zł. pobiera się 100 zł. oraz 1% od nadwyżki, wreszcie w sprawach ponad 50.000 — opłata od pierwszych 50.000 zł. wynosi 775 zł. a od nadwyżki 1%. Według norm dotychczasowych wpis stosunkowy, niezależnie od wartości przedmiotu sporu, obliczono w wysokości 2 i 3/4%. Wartości o zabezpieczenie powództwa, zgłoszone w sprawie lub w toku sporu, wolne są od opłaty wpisu stosunkowego.

Jeżeli wartość przedmiotu sporu lub jego części nie podlega oszacowaniu na pieniądze, albo w chwili wystąpienia powództwa nie da się określić, wpis stosunkowy oznacza tymczasowo przewodniczący w Sądzie Okręgowym od 20 do 500 zł. (dotychczas od 25 do 750 zł.), a w Sądzie Grodzkich — od 2 do 40 zł. (dot. od 2 i 1/4 do 50 zł.).

Skarga na czynność komornika podlega obecnie opłacie stałej w wy-

sokości 1 zł. przy wartości przedmiotu sprawy do 1000 zł. oraz 3 zł. w innych wypadkach. (dawniej 0,1 część wpisu, najwyżej 100 zł.).

Wpis stosunkowy od innych pism procesowych prócz pozwu, obliczony w ulamkowej części wpisu pełnego, uległ również automatycznemu obniżeniu.

Na uwagę zasługuje wreszcie zmniejszenie opłaty od podań przed wyższymi sądami z 3-ch na 2 złote.

W postępowaniu przed sądami pracy wprowadził ustawodawca dalsze jeszcze normy ulgowe, a mianowicie: 1) w sprawach należących do właściwości tych sądów, jeżeli wartość przedmiotu sporu nie przewyższa 50 złotych nie pobiera się opłat sądowych z wyjątkiem opłat za doręczenia;

2) jeżeli wartość przedmiotu sporu nie przewyższa 1000 zł. opłata wpisu stosunkowego wynosi połowę odpowiedniej opłaty wpisu stosunkowego, pobieranego w sądach powszechnych (to jest 1%). Przy wyższej wartości przedmiotu sporu zwolnienie powyższe dotyczy pierwszych 1000 zł.;

3) w sprawach należących do właściwości Sądów Pracy, w których wartość przedmiotu sporu nie przewyższa 1000 zł. wysokość kaucji kasacyjnej wynosi połowę sumy, pobieranej od skargi kasacyjnej w sprawach, należących do właściwości Sądów Grodzkich — to jest 50 zł. (kaucja kas. przed sądami powszechnymi wynosi w tym wypadku 100 zł.).

Omówione przesilenie o kosztach sądowych ze szczególnym uwzględnieniem interesów świata pracy powitać należy z należnym uznaniem jako wydatny krok naprzód w naszym ustawodawstwie procesowym.

# Nasza wielka ankieta z nagrodami

## Moja pierwsza miłość

### Niefortunna miłość i jej skutki (Godło: Anima Vilis)

(Dokończenie)

Leżałem już na łóżku, ale o sypnię wóbec takiego rozdrażnienia nie można było nawet po myśleć. Zgasilem więc lampę i już w ciemności mogłem dać sobie folę i napłakać się dowoli. Plakałem dużo, wcale nie wstrzymując łez; leście się, leście... płynicie, płynicie, ile wam się podoba, ile chcecie, wypłynicie zupełnie, niech nie zostanie ani jednej kropelki, niech wypłyną zupełnie, niech umrą, niech z nadmiaru bólu pęka serce. Dostać już mam tego przekleństwa tego zycia!

Coraz więcej myśli moje plątały się bez żadnego związku. Czulem, jak siły moje wyczerpały się zupełnie... Wąte ciałko moje stało się ociężałe i bolesne, oczy utonęły całkiem w łzach i gorące łzy spływały po rozpalonej gorączką twarzy, zmazały mocno poduszki żyły na rękach nabrzmiały, jak druty naciągnięte i ręce poczęły się trząść, jak u starca.

Ból głowy wciąż się powiększał i nie ustawał ani na chwilę, lecz stawał się nie do wytrzymania w miarę, im dłużej to trwało, tem większy czulem ból.

— Ot to życie — myślałem, ale już myśleć było mi trudno.

Czy życie takie można nazwać życiem?

Nie, życie takie, to walka ze śmiercią; powolne konanie. I tak zdenerwowany, zupełnie wyczerpany, wybuchnąłem znowu cichym, ale dławiącym i gorzkim płaczem.

Wtulilem głowę do poduszki i plakałem całym sercem, przędę do głębi swoim losem. Tylko jedynie śmierć ostatecznie mogłaby mnie uwolnić od tych nęk moralnych, ale śmierć nie ma zyczenia przyjąć do mnie, bo ona przyjdzie, kiedy już nie będę może potrzebował i najmniej się spodziewała, tak bowiem

### WSZYSTKO NA ŚWIECIE IDZIE CZŁOWIEKOWI NA PRZEKÓRI

Kurczowo ścisnąłem poduszkę mokną od łez, przewracałem się na łóżku, jakbym leżał na rozżarzonych węglach. Ach, że by tak móc wrzasnąć z całej mocy, z całym siłą, toby mi ulżyło, ale nie można, matka śpi i zda się, gdy jęczę, budzi się, porusza się i może nawet zupełnie się obudzić, a to nie można, a zatem muszę się uspokoić, ale jak, gdyż zbyt boleśnie odczuwałem to rozżalenie.

Potworna myśl o dalszym życiu przejęła mnie nieopisaną trwogą.

Nie, ja tak dalek żyć nie mogę...

Coraz to więcej, a gwałtowniej wzburzała mnie ta świadoma myśl o wiecznej mej walce, którą staczam, o życiu, aby nie wpaść w śmierci ton. Niema innej rady, jak tylko opanować swe niezwykle rozżalenie. Więc przeżyłem się na łóżku, chwytając się za krawędź, jakbym się chciał gimnastykować, po chwili znowu poczęłem się trząść, drgać rękami i nogami, jak rozkołysane dziecko: stękałem, dyszałem, aż silny spazm płaczu, przyniósł mi nieco ulgi.

Potem już nieco spokojniej, zenurzywszy głowę w poduszkę, mocno poduszkę ścisnąłem, albo targając ją konwulsyjnie. To znowu jakby całkiem spokojnie przeszedłem, przyciskając poduszkę do rozpalonej gorączką

twarzy, do piersi, mocno... Tak bardzo pragnęło moje serce spokoju, boleścią przemęczone serce, pragnęło ukojenia, które go nigdzie nie mogło znaleźć i dlatego jedynie pragnąłem śmierci, która mogła wyzwolić mnie z tych mak okrutnych i wreszcie ostatecznie, silny płacz, może z godzinę trwający wrócił mi spokój.

Czulem się coraz to więcej wyczerpany: Szum, trzask w głowie stawał się nie do wytrzy

mania. Niesposób było usnąć, a przecież tylko sen mógłby mi przynieść ulgę, ale o śnie wóbec takiego rozdrażnienia, nie można było myśleć, więc z całą przytomnością umysłu, na jaką jeszcze mogłem zdobyć się, ufiny w miłosierdzie Boże, zwróciłem się do Boga, jako do ostatniej deski ratunku: zacząłem gorąco modlić się, prosząc Boga o jedno tylko — o „sen”.

Nie pamiętam, jak długo to trwało, a pamiętam to tylko i ni

gdy nie zapomnę, jak straszna, okropna była ta noc — noc piekielna: „placzu i zgrzytania zębów”, tak, że ból głowy przyprawiał mnie do warjacji, a w persiach czulem ból serca nakrosz przebitego nożem?

Długo to trwało, chyba długo, bo tylko niezwykle wycieńczenie i omdlenie wszystkich moich członków, sprawiło, że uznał już nad ranem.

Opisać jednak to, co zdolne jest wycierpieć serce ludzkie,

jest niemożliwym i nie każde też zdolne jest coś podobnego wycierpieć, bowiem jest to osobliwe i bardzo nieprzystępne dla rozumu ludzkiego, a jedynie nieświadomie człowiek mógłby coś podobnego odczuć, ale nigdy pojąć, gdyż pojmowanie tego rodzaju staje się zbyt fantastycznym i nieprawdopodobnym.

Od Redakcji. Autora prosimy o nadstanie omisu swych przeżyć jako terminatora.

### Nie cofnęła się przed macierzyństwem z miłości (Godło: Panna-Matka)

Szanowny Panie Redaktorze i Wy Miłośnicy Czytelnicy!

Miło mi jest stwierdzić, że „Ostatnie Wiadomości” nawiązały taki serdeczny łącznik między Czytelnikami, którzy dzięki temu tworzą jakby jedną wielką rodzinę z Panem Redaktorem na czele. Każdy tu może bez narażenia się na pośmiewisko, wypowiedzieć najintymniejsze nawet bodźce i liczyć na otrzymanie cennych wskazówek od niezastąpionego Pana Iksa, czy też od uczynnych i zyciowych współczesników.

Ankieta, opisująca dzieje „pierwszej miłości” wzbudziła również zainteresowanie wielkie, nawet ja, od pewnego czasu skryta i małomówna, pragnęłam podzielić się swymi przeżyciami z Rodziną Czytelniczą. A wszystkiemu winna przepiękna pierwsza miłość i to nieubłagane fatum, które przesładuje mnie od kołyski.

Zycie moje od wczesnego dzieciństwa, było pełne smutku — jako mała dziewczynka, patrzyłam ze ściśniętym sercem na ciagle

UTARCZKI RODZICÓW, którzy tworzyli niedobre środowisko małżeńskie. W czasie zawieruchy bolszewickiej nasze domowe ognisko rozpadło się. Matka mimo usilnych starań nie mogła poddać wszystkim porzebam związanych z wychowaniem i kształceniem trojga dzieci, to też chociaż być pomocną już w ósmym roku życia zaczęłam pracować u pewnych szlachetnych ludzi w sklepie. Ludzie ci otoczyli mnie serdeczną opieką i kształcili.

W 1929 roku zmarła moja opiekunka, sklep zlikwidowano dwa lata byłam bez pracy. Mając lat 19-cie, przyjechałam do stolicy. Dzięki protekcji dostałam posadę w pewnej instytucji wojskowej — tu odwiedziła mnie miłość pierwsza i ostatnia.

### POZNAŁAM CZŁOWIEKA LAT 34-ECH

o eleganckim wyglądzie, pełnego taktu i inteligencji — pracował, jako wykładawca, był przyjezdny.

Mieszkał w bardzo bliskim sąsiedztwie. Wkrótce niewinne pogawędki zmieniły się w głębsze uczucie. Wreszcie całkiem sercem pokochałam swego Luleczka.

Pracowałam zapamiętałe, energicznie, gdyż wiedziałam, że wieczór przyniesie mi wytchnienie przy boku ukochanego Lulka. Mój Drogi Chłopczyk też garnął się do mnie i był tak uprzedzającym grzeczny. Każda myśl moja rozumiał, nazywał mnie bóstwem, klekał przede mną i gorącymi pocałunkami obsypywał moje ręce.

Muszę tu dodać, że byłam elegancką panią, zgrabną, ładną i samodzielną. O jakże

czulem się szczęśliwą, zawsze mówiłam:

— Luli, Bóg mi zesłał Ciebie w nagrodę za moje cierpienia. Teraz nic mi więcej do szczęścia nie brak, świat cały zawarty jest dla mnie w twoim imieniu, mój jedyny dobry Luli!

Luleczek nigdy nie mówił mi o swej miłości. Gdy go pieściłam czulemi słowy, mój chłopczyk

### KŁADŁ GŁOWĘ NA MYCH KOLANACH

przymknął oczęta i trwał w milczeniu, czasami tylko przygarbiał głowę mocniej lub ucałował mnie w rękę dziękując za te słowa pieśczęty. Trwałimy godzinami w jakim cudownym nastroju, nic nas nie obchodziło na świecie. Lecz przyszedł wrócić smutne dni.

Luleczek zachorował na zapalenie płuc. Zgorączkowany leżał trzy tygodnie, opiekowałam się nim serdecznie czulem całami nocami przy łóżku, do ust spieczonych, wlewałam lekarstwo, nakładałam kompresy, a gdy Luleczek zasypiał, klekałam w kątku i wśród gorących łez błagałam Boga, by mi go nie zabrał.

Zmierzniałam chodząc jak lunatyk zaniebijałam pracę, lecz Luleczka uratowałam. Luli dziękował jak tylko umiał mówił, że matka nie byłaby zdolną do takich poświęceń.

— Renuśko — szepnął, — czem ja ci za to odwiedzczę się?

— Kochaj mnie tylko, Luli, nic więcej nie pragnę!

Nie odpowiedział lecz się spłonił i łzy wielkie spłynęły mu po twarzy.

— Co to znaczy? — myślałam!

Gdy pierwszy raz po chorobie przyszedł do mnie Luleczek, siedział dłużej niż zwykle. Burza gwałtowna szalała na dworze, Luli doprowadził mnie do okna.

Patrz Renuśku,

### W MOJEM SERCU TEŻ JEST TAKIE PIEKŁO!

Nie rozumiałam, lecz ogarnął mnie jakiś lek. Luleczek był poważny, ale serdeczny i tkiwy, przy pożegnaniu porwał mnie nagle w ramiona i pierwszy raz ucałował w usta. Pod wpływem tych gorących namiętnych pocałunków, zawrzała we mnie krew, stałam się inna. Przedtem wystarzęła mi do szczęścia sama obecność Lulka, jego głos miły i cudne rozmarzone oczy, teraz zbudziła we mnie jakaś większa potrzeba kochania, pragnęłam pieśczęci, zapomnienia Go towa byłam oddać się Luleczkowi.

Jakież było moje zmartwienie, gdy następnego wieczora Luli nie przyszedł do mnie. Słyszałam, jak cichutko skradł

się do swego pokoju, bez szmeru zamykał drzwi i nie wychodził z domu całami wieczorami.

O ludzkiej miłości, rozumiecie, co się dzieło w moim sercu!

### W PRZYPLYWIE STRASZLIWEJ TĘSKNOTY

Już, już chciałam pójść do niego i wyjaśnić tę przykrą sytuację, wybażać, czemu tak postępuje, lecz duma nie pozwoliła mi na to. Zacięłam się w sobie, raczej umrę z tęsknoty a pierwsza nie nawiąże rozmowy. Czulem się okropnie skrzywdzona, plakałam często i wśród łkań pytałam:

— Boże! za co tak cierpię?..

Nie mogłam spać, straciłam apetyt, lecz kochałam Lulka ponad życie, — w nadziei, że prze

cięz Luli to odczuje. Szeptaliśmy:

— Przecież moje drogie chłopię! Przyjdź otrzyrzy moje! To taka nagroda za nieprzespane noce? Ach! Luli niedobry! Czemuż Cię tak kocham?

Mniej więcej, po dwóch tygodniach takich okrutnych me czarni, znowu był wieczór burzliwy i ciemny. Przyszedłam z miasta wyczerpana, rzuciłam się na tapczan. Ciemno w pokoju, tylko od czasu do czasu błyskawica wdziera się gwałtownie i na moment rozprasza zmrok, a ciężkie gromy trzęsą całym domem — mimowolnie zaczęłam uprzytamniać sobie ostatnie chwile, z Lulem spędzone. O jakże inny był tamten wieczór, chociaż burza szalała...

Dokończenie jutro

## PROGRAM RADJOWY

6.45 Kolenda. 6.48 Muzyka. 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki. 12.10 Koncert ork. jazzowej. 13.05 „Z oper G. Pucciniego”. 15.35 Przegląd giełd. 15.45 Koncert. 16.45 Lekcja jęz. niem. 17.00 Recital fortep. 17.35 Muzyka salon. 17.50 „Walka i zbrodnia wśród roślin”. 18.00 „Skryniczka poczt. rol. 18.10 Przegląd filmowy. 18.15 Koncert solistów. 18.45 „Rok po roku — jak woda w potoku”. 19.00 Muzyka salonna. 19.25 Chwilka społeczna. 19.30 „Gdy na przelomie roku dojrzewają pomarańcze”. 19.50 Wiadom. sport. 20.00 Muzyka lekka. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce”. 21.00 Koncert. 21.45 „Tylko naprzód”. 22.15 „Sylwestrowa antropologia aktorska”. 22.45 Przeboje i mełódze z roku 1934. 23.05 D. c. przebojów i melodyj z 1934 r. 23.55 Mazur z op. „Halka”. 24.00 a) Przemówienie no woroczne Nacz. Dyr. P. R. dra Z. Chama. b) Polonez A-dur Chopina. 00.10 Specjalna audycja dla Polonii zagran. a) Hymn narodowy. b) Przemówienie Prezesa Świat. Zw. Polaków Zagranicą, p. marsz. Wład. Raczkiewicza. 00.25 Muzyka tan. 1.00 Wesoła audycja sylwestrowa p. L. „Sad nad rokiem 1934”. 2.00 Muzyka taneczna.

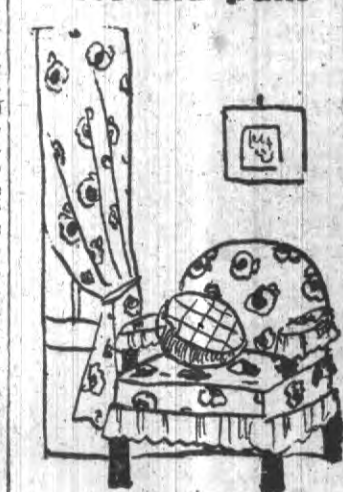
### SYLWESTROWA MUZYKA W RADJO

Dziś program muzyczny Polskiego Radia nosi również charakter sylwestrowy, obfitując w dużej mierze w muzykę lekką, taneczną i jazzową. Już o godz. 12.10 wystąpi ze swymi produkcjami przed mikrofonem warszawskim orkiestra jazzowa Henryka Warsa. Uroczajeniem tego koncertu będą duety na dwa fortepiany w wykonaniu H. Warsa i J. Rozena. O godz. 20.00 koncert muzyki lekkiej obejmując popularne uwertury, walce i marsze. Solowe numery programu wykona duet Jana Ławrusiewicza na gitarach hawajskich. O godz. 21.00 koncert popularny prowadzi kapelmistrz Józef Ozmiński. W koncercie tym da się słyszeć znaną tenor Anstol Wrocławski, który wykona pełne sentymentu arie z oper: „Marta” i „Polawicze” oraz „Rycerskość wieśniacza”. Muzycznym przeglądem melodyj i przebojów z rok 1934 będzie audycja o godz. 22.45 nadana z płyt.

### LWOWSKI KONCERT SOLISTÓW

Maria Sokół-Rudnicka i Antoni Rudnicki wystąpią dziś o godz. 18.15 przed mikrofonem lwowskim z koncertem, na którego program złożą się pieśni japońskie, serenada malajska i małoro syjska pieśni miłosna w wyk. śpiewaczki M. Sokół-Rudnickiej oraz Niman

## Coś dla pani



Jeśli mamy w mieszkaniu źleszony hotel, nadamy mu nowy i elegancki wygląd, kiedy uszyjemy nam nowy pokrowiec z ładnego kretonu. Z tego samego kretonu (na ładniejszy jest w del katne kwiaty) zrobimy bardzo ostatno modne firanki i pokół nabierzcie świeżego, nowoczesnego wyglądu.

**RADJOODBIORNIKI** sieciowe Nowoczesne dwójki, trójki od 125 złotych Dośadne warunki „Uniwersali”, Wspólna 29

**LICYTACJI OD 35 ZŁOTYCH** garnitury palta, jestonki męskie oraz futra męskie i damskie Nowy Świat 59 m 51.

**35 ZŁ.** z licytacji garnitury palta jesienne Mundurki uczniowskie 30 Nowolipie 21 mieszkania 12

**151.** Futra męskie damskie Palta zimowe 60, jesienne 45. Garnitury 47. Burki, kurtki, spodnie, Sienna Nr. 18/16.

# Walka z bezdomnością w Warszawie

W piątek po południu odbyła się w magistracie konferencja prasowa, poświęcona sprawie zwalczania bezdomności w Warszawie. Zagadnienie to przedstawił dyrektor wydziału opieki społecznej, p. Sterczyński w wypracowanym referacie, poczem obecni zadawali szereg pytań skierowanych do uwypuklenia poruszonych spraw. Walka z bezdomnością jest rzeczą bardzo trudną i złożoną. Dyr. Sterczyński podszedł do tej sprawy z punktu widzenia budżetu miejskiego, który bynajmniej nie pokrywa się z faktycznymi potrzebami w tej mierze. Magistrat zmierza do zrzućcia z siebie roli opiekuna i gospodarza bezdomnych. Projekty miejskie idą więc w kierunku zniesienia schronisk, dziś dajemy pogląd miasta, w najbliższych jednak dniach powrócimy do tych spraw i oświetlimy je wedle naszego sądu.

Walka z bezdomnością na terenie Warszawy datuje się od 1924 r. Miasto weszło w tym czasie w porozumienie z Polskim Czerwonym Krzyżem, który za opłatą 50 gr. od osoby zobowiązał się lokować bezdomnych w barakach, przyczem 35 gr. z tej

opłaty miało iść na budowę nowych schronisk.

W 1924 r. ulokowano w barakach 553 osoby, w 1925 r. — 1712 osób, w 1926 r. — 1627, w 1927 r. 5455 osób. W roku 1928 zamieszkiwało w schroniskach 3044 rodziny — 11.399 osób.

**19 MILJONÓW NA BUDOWE SCHRONISK**  
1.I. 1928 r. Magistrat przejął od Polskiego Czerwonego Krzyża baraki i zorganizował przy Wydziale Opieki Społecznej Komitet do Walki z Bezdomnością, działający na prawach Magistratu.

Szybkie wzrastanie bezdomności wywołało konieczność nie zwłocznego dostarczenia pomieszczeń.

Pomoc dla bezdomnych była świadczona do listopada r. b. w rozmiarach zmniejszonych. W tym okresie Wydział udzielił 500 zapomóg na wynajem mieszkań. Również czynne było Biuro Porad Prawnych, które współdziałało przy prowadzeniu 2625 spraw mieszkaniowych. Akcję pomocy rozpoczęto na szerszą skalę w dn. 5.XI r. b. t. j. nazajutrz po zakończeniu kampanii przeciwbieżce w okresie zaduszek i opróżnie

niu użytkowanego na ten cel schroniska przy ul. Okopowej 59.

Akcja likwidowania koczo-wisk bezdomnych jest w chwili obecnej całkowicie zakończona. Pozostaje obecnie troska o opiekę nad rodzinami, które już są eksmitowane lub zagrożone eksmisją. Rodzin takich będzie około 70 miesięcznie.

**PRZYCZYNA BEZDOMNOŚCI**  
Przyczyną bezdomności jest w pierwszym rzędzie bezrobocie, napływ elementu uboższego z prowincji, który po rocznym pobycie w stolicy zdobywa prawa do opieki oraz brak planowości w akcji budowlanej, brak małych tanich mieszkań.

Dla zwalczania klęski bezdomności miasto proponuje zwalczanie jej przyczyn a to mianowicie przez wydanie ustawy o ochronie stolicy przed napływem bezrobotnych z prowincji, wydanie ustawy o przedłużeniu pobytu w Warszawie dla zdobywania praw do opieki, rozszerzenie moratorium mieszkaniowego na wszystkich ubogich i dalsze przedłużenie tego moratorium, rozszerzenie pomocy prawnej dla spraw mieszkaniowych, rozwinięcie planowej akcji budowlanej w kierunku zwiększenia liczby małych tanich mieszkań.

Po zrealizowaniu tego programu będą możliwe:

- sprawdzanie roli schronisk dla bezdomnych do roli pogotowia mieszkaniowego,
- stopniowa likwidacja schronisk.

## DOTYCHCZASOWE METODY WALKI Z BEZDOMNOŚCIĄ

Doniedawna jedynym środkiem w walce z bezdomnością było budowanie wielkich schronisk dla bezdomnych, ewentualnie kupno na ten cel obiektów pofabrycznych. Są to jednak środki bardzo kosztowne, a nie dość skuteczne i społecznie niebezpieczne — mieszkańcy schronisk szybko demoralizują się, tracąc chęć i zdolność do walki o byt. Schroniska są po zatem siłą atrakcyjną dla bezrobotnych i bezdomnych z prowincji. Prowadzona ostatnio akcja udzielania zapomóg na wynajem mieszkań jest społecznie lepsza, lecz również nie może rozwiązać całkowicie sprawy.

## PRACE WYKONANE W SCHRONISKACH PRZEZ ZARZĄD MIEJSKI

1) Przeprowadzono gruntowny remont schronisk. Pokasowano szereg sal koszarowych, tworząc w zamian boksy.

2) Usunięto wszystkich pracowników miejskich (121 rodzin), wystąpiono do władz państwowych i do innych pracodawców o wywarcie wpływu na pracowników, by usunęli się ze schronisk. Dotychczas z 72 rodzin pracowników państwowych usunęło się ze schronisk 80%, z 386 rodzin innych pracowników — 15%.

3) W części wykonano plan selekcji mieszkańców, przeznaczając jedno schronisko dla inteligencji, usuwając z pozostałych element awanturniczy i demoralizujący, dobierając odpowiednio rodziny sąsiadujące, bądź zajmujące wspólnie izby i t. p.

4) Skasowano kierowanie rodzin bezdomnych wprost z ulicy do schronisk. W tym celu o-

## DOBRCZE ZASŁUŻYSZ SIĘ POLSCE

nauczysz czytać analfabetę Wskazówki w sprawie „Miesiąca walki z analfabetyzmem” w Polskiej Macierzy Szkolnej Warszawa, ul. Krak. Przedm. 7.

twarto schronisko przejściowe przy ulicy Okopowej 59. Tam są kierowane wszystkie rodziny, którym przyznano zamieszkanie

w schroniskach. Po przebyciu pewnego czasu rodziny te są odpowiednio kwalifikowane i otrzymują dalszy przydział.

## Kłopoty Wenecji

Kiedy przed kilku laty gondoljerzy weneccy zwrócili uwagę na to, że ruch motorowy po kanałach Wenecji zagraża jej pałacom, posadzono ich o chęć pozbycia się konkurencji ze strony motorowych łódek i stateczków. Teraz jednak okazuje się, że gondoljerzy mieli rację. Odcinanie komisji, powołanej przed rokiem przez Mussoliniego celem wyjaśnienia tej sprawy, wykazały, iż obawy starych przewoźników weneckich nie były pfonne.

Stwierdzono bowiem, że zbyt częsty i gwałtowny ruch fal, wywołany przez szybko jadące motorówki, potęguje niszczące działanie słonej wody morskiej na fundamenty i mury starych pałaców. Szczególnie da się to powiedzieć o Canale Grande, głównej arterji wodnej Wenecji. Fundamenty Wenecji narażone są stale na zderzające dzia-

łanie przypliwów i odpływów morza, które za każdym razem zabierają z sobą maleńkie cząsteczki z omywanych wodą morską murów. Pałace i inne budynki Wenecji stoją, mimo to, już setki lat i przetrwają jeszcze, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, całe wieki, ale fundamenty ich wymagają stałej kontroli i częstego remontu.

Roboty te są jednak w Wenecji o wiele kosztowniejsze, a niżeli na lądzie stałym. By zachęcić obywateli weneckich do reperowania zagrożonych podmyciem domów, proponuje się zwolnienie materiałów budowlanych od podatku obrotowego. Ponadto remontowane domy mają być zwolnione w ciągu dwudziestu pięciu lat od podatków od nieruchomości. Również pożyczki na takie cele można będzie łatwo uzyskać, a przytem na pomyślnych warunkach.

## Paryż winiarzy

Poza mostem Austerlitz, w górę Sekwany zaczyna się wybieże Bercy. Rzadko zagląda tu Paryżanin, cudzoziemiec — nigdy. Port rzeczny Bercy rozciąga się nieco dalej, zawalony beczkami. Beczki, wszędzie góry beczek; wyladują beczki z berlinek, z aut ciężarowych, z wozów. Z przystani prowadzi ulica do miasta, miasta winarzy, Bercy — dzielnica Paryża otoczona jest tutaj murami, sztachetami, kilka bram otwiera się na miasto, a przy każdej z nich stoi celnik i pobiera opłatę za każdą beczkę wina wyladowaną w składach hurtowych. Bercy jest bowiem największym może składem hurtowym wina na świecie. Tutaj nadchodzi tysiące beczek wina z całej Francji, z Algieru, Tunisu.

Ulice Bercy noszą nazwy znanych marek win: oto ulica Vouvray, Nuits, St. Emilion, Barsac, Laffitte etc. etc. Ludzi mało, zato panują wszędzie beczki, na ulicach, na placach, podwórzach, małe, duże, średnie, smukłe, pękate, jasne, ciemne, znakowane, niezapisane. Wśród beczek francuskich widać i gości zamorskich: z Martyniki, z Jamajki, z Sycylii. Amatorzy wina mogą się tu

rozkoszować całą skalą najprzedniejszych gatunków od szlachetnego burgunda Pomard począwszy, poprzez Anjou, Yquem aż do najprzedniejszych marek szampana, koniaku, likierów. Tutaj odbywa się cienie wina, kontrola urzędowa, tutaj też odbywają się licytacje publicznie większych partji, np. win alzackich i reńskich z 1868, 84, 86, 89 etc. etc., fine Champagne z 1811 r. i t. d.

Z Bercy bierze początek i wylewa się na Paryż rzeka wina, zasila ją wielkie restauracje, winiarnie i skromne bistro, piwnice moźnych i kredensy szarych ludzi, stąd też idą wagony z beczkami i skrzyniami wina zagranicę. Bercy przeladowane jest jak nigdy, krzyż światowy podjął eksport wina z Francji, miliony flaszek, setki tysięcy beczek spoczywa w piwnicach, a winiarze i hurtownicy wyczekują daremnie poprawienia się konjunktury. Zrozpaczonym winiarzom przyszedł ostatnio z pomocą rząd, zwiększając codzienną rację wina w wojsku o połowę; poilu francuski będzie odtąd otrzymywał cały litr swego pinard (młode wina) do obiadu i kolacji.

## Małżeństwa, urodzenia i zgony

### w poszczególnych państwach

Główny Urząd Statystyczny opracował zestawienie, dotyczące liczby małżeństw, urodzeń i zgonów w kilku państwach. Jak wynika z tych danych, w Polsce zawarto w II-gim kwartale r. b. 62 869 małżeństw, w Anglii 84 537, w Bułgarii 10 771, w Czechosłowacji 31 190, we Francji 88 746, w Holandji 21 454, w Niemczech 196 129, we Włoszech 74 085 i na Węgrzech 19 939 małżeństw. W stosunku do liczby ludności, największą liczbę małżeństw zaobserwowano w Niemczech, gdzie na 100 mieszkańców przypada 12 małżeństw, dalej w Holandji 10,3, na Węgrzech 9, we Francji 8,6, w Anglii 8,4, w Czechosłowacji 8,3, w Polsce 7,6, w Bułgarii 7,1, oraz we Włoszech 7 małżeństw.

W tym samym czasie zanotowano w Polsce 225 564 urodzeń i 114 906 zgonów, w Anglii 156 636 urodzeń i 119 034 zgonów, w Bułgarii 45 659 urodzeń i 49 932 zgonów, w Czechosłowacji 72 531 urodzeń i 51 020 zgonów, we Francji 172 215 urodzeń i 157 100 zgonów, w Holandji 43 368 urodzeń i 17 899 zgonów, w Niemczech 793 819 urodzeń i 181 134 zgonów, we Włoszech 238 140 urodzeń i 128 530 zgonów, na Węgrzech 47 390 urodzeń i 31 657 zgonów. Przysłot naturalny w Bułgarii wynosił (na 1 000 mieszkańców) 17, w Polsce 13,5, w Holandji 12,2, we Włoszech 10,3, na Węgrzech 7,1, w Niemczech 7, w Czechosłowacji 5,7, w Anglii 3,8, we Francji 1,4.

## Radio na świecie

### w 1934 roku

Statystyka radioabonentów wykazała, iż za rok 1934 liczba ich wyniosła 517 000 w cyfrze okrągłej w Austrii, 575 000 w Belgii, 654 000 w Australji, — 508 000 w Kanadzie, 1 662 000 we Francji, 6 549 000 w Anglii.

332 000 w Węgrzech, 422 000 w Italji, 1 859 000 w Japonji, — 150 000 w Norwegji, 139 000, w Nowej Zelandji, 325 000 w Polsce, 17 000, w Marokko, 26 000 w Portugalji, 340 000 w Szwajcarii, 86 000 w Poludn. Afryce, 2 000 000 w Z. S. S. R.

## Gra o Władywostok

(Korespondencja własna „Osta'nych Wiadomości")

TOKIO w grudniu.

W Tokio panuje znowu nastroj wojowniczy w kołach rządowych. Odeszła już na drugi plan kwestja sprzedaży kolei wschodnio-chińskiej, która była głównym kamieniem obrazy i przyczyną niepokojów, a wypłynęła na pierwszy plan kwestja, podniesiona przez japońskiego ministra wojny stworzenia zdemilitaryzowanej strefy nad granicą mandżurską... po stronie ZSRR. Japońskie koła wojskowe twierdzą bowiem, że potrzebne fortyfikacje rosyjskie nad granicą mandżurską, skupienie sił zbrojnych, a głównie utrzymywanie wielkich baz lotniczych zagraża bezpieczeństwu zarówno Mandżurji, jak i Japonji.

Te samo twierdzą koła rządowe w ZSRR, które dowodzą, że stan zbrojnego pogotowia i rozbudowa szos i kolei strategicznych w Mandżurji i Mongolji zewnętrznej zagrażają bezpieczeństwu okręgu Nadamurskiego, Władywostoku i Syberji Wschodniej.

O ile w kwestji kolei wschodnio-chińskiej mogło dojść do pewnego porozumienia, o tyle tutaj, w tej kwestji, trudno przypuszczać, aby któraś ze stron chciała i mogła ustąpić. I z tej strony i z tamtej okopano się tak mocno na pozycji zajętej, włożono tyle pieniędzy, pracy i materiału w uzbrojenie granic, że niema mowy, by ZSRR mógł się zgodzić na żądanie Japonji. Ze strony rosyjskiej odpowiedziano na propozycję japońską propozycją zawarcia paktu o nieagresji, na co Japonja odpowiedziała odmownie, twierdząc, że pakt Kelloga wystarczy. Koła japońskie kładą przytem nacisk na istnienie we Władywostoku potężnej bazy lotniczej, z której silne eskadry powietrzne mogłyby w każdej chwili podjąć atak na najważniejsze i łatwo dostępne ośrodki przemysłowe Japonji. Władywostok stał się zatem, jak widać, przedmiotem pożądań Japonji, dla której posiadanie tego portu stanowiłoby o zupełnej, absolutnej kontroli nad żeglugą na wodach morza Żółtego. ZSRR nie myśli, rzecz prosta, o odstąpi-

niu Japonji tak cennego i niezbędnego dla siebie portu i punktu strategicznego na Dalekim Wschodzie, bez posiadania którego Kraj Nadmorski i Nadamurski byłby straconą zgóry pozycją.

Po obu więc stronach, w Japonji i Rosji, utrwała się przekonanie, że wojna między obu państwami jest w przyszłości bliższej lub dalszej nieunikniona. Oba też państwa żywią obawy, że przeciwnik przejdzie nagle do ataku, skorzysta zechce z szans, jakie daje wojna prewencyjna. Japonja posadza o te zamiary Rosję, Rosja — Japonję.

Jak poważnie zapatrują się w Japonji na problemat Władywostoku, świadczy o tem artykuł, który ogłosił w dzienniku „Kai-zo" sekretarz związku przemysłu japońskiego, Akiyama. W artykule swym Akiyama dowodzi, iż Rosja powinna odprześć Japonji Władywostok, północny Sachalin i graniczące z Mandżurją prowincje, co mogłoby przyczynić się do zatamowania raz na zawsze źródła konfliktów, których inaczej nie da się uniknąć. „Tranzakcja ta mogłaby dopiero uzasadnić i umożliwić zawarcie paktu o nieagresji między obu mocarstwami" — pisze Akiyama. „Jeśli nic się nie zmieni w obecnym stanie rzeczy nietylko Daleki Wschód, ale i świat cały może być wplątany w drugą wojnę światową".

Cena, którą proponuje Akiyama za ustąpienie Japonji Władywostoku oraz wspomnianych okręgów, może się wahać między sumą jednego miljarda 400 milionów, a miljarda i 700 milionów jenów, co jest dużym obciążeniem finansowem, wypada jednak taniej, niż koszty wojny.

Jak widać z wywodów Akiyamy, które nie są zapewne jego tylko osobistym poglądem, ale odbijają również poglądy sztabu generalnego, sprzedaż przez ZSRR, kolei wschodnio-chińskiej nie załatwia kwestji daleko-wschodniej, nie rozwiązuje ostatecznie problemu „wojna, czy pokój" na Dalekim Wschodzie. Władywostok zko-lei stał się teraz objektem pożądań Japonji.

# TOWAR NR. 1

## Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odslaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Gdy Artur wyszedł z gabinetu ojca po opowiadaniu mu wszystkiego, poszedł przejęty i zaaferywany machinalnie do swego pokoju.

Pized samemi drzwiami zatrzymał się wszakże.

Po drodze bowiem obmyślał gorączkowo, czy niczego nie zaniedbano, czy przedsięwzięło wszystkie środki ostrożności, aby tym razem znów nie zaszkodzić sprawie, zamiast pomóc, jak to się stało, wskutek jego pośpiesznych odwiedzin u podprefekta.

Tak był już teraz pełen zwątpienia, tak dalece nie ufał nikomu i tak dalece pragnął przyspieszenia akcji w obliczu niebezpieczeństwa, grożącego Julii i Józikowi, że powziął postanowienie osobistego asystowania przy zamierzonej rewizji i innych krokach śledczych.

Zawrócił więc i udał się ponownie do ojca, żeby prosić go o pozwolenie uczestniczenia w dochodzeniu przeciw Lili i jej kompanom.

Wiedział bowiem z góry, że ojciec w nawale zajęć bieżących, pomimo najszczerzej chęci, nie będzie mógł poświęcić się tej sprawie całkowicie, a w każdym razie tak, jak ona na to zasługuje. Z pewnością będzie musiał się wyręczyć kimś z policji, ale w niej nie widział już teraz Artur nikogo, komu by mógł zaufać. Najlepiej więc będzie, gdy ojciec na jego prośbę wydeleguje go do komisji śledczej. Jako minister ma prawo to uczynić. Artur zaś będzie miał przynajmniej tę pewność, że na wszystko będzie patrzył własnymi oczyma, i o jakiegokolwiek „kombinacji” już teraz nie będzie mogło być mowy, ponieważ on do tego nie dopuści.

Artur nie przypuszczał ani na chwilę, żeby ojciec mógł mieć coś przeciw temu. Ujawniał przecież tyle zapału i oburzenia, tyle szczerzej chęci najszybszego zlikwidowania sprawy, że nie mogło być zupełnie mowy, aby miał się nie zgodzić na udział syna w komisji śledczej.

Przyspieszył kroku, obawiał się bowiem, że ojciec mógł już telefonować do prefektury policji i nic nie powiedzieć o delegowaniu Artura do komisji. Żałował, że nie poprosił o to od razu, ale ostatecznie to się jeszcze przecież da zrobić.

Gdy wpadł do gabinetu ojca, nie zastał go już. Zadzwoił nerwowo na lokaja, od którego dowiedział się, że ojciec wyszedł już przed chwilą.

Telefonował kilkakrotnie do ministerstwa, ale także daremnie.

Najpierw ojca tam jeszcze nie było, a potem, gdy już był, także mu sekretarz odpowiadał, że nie, bo, jak już wiemy, miał taki nakaz.

Artur był bezradny i wielce zafrasowany.

Najbardziej trapiła go Julia.

Nie można przecież było pozwolić, aby choć chwilę jeszcze znajdowała się w niepewności i może nawet w niebezpieczeństwie. Trzeba było koniecznie natychmiast działać i to skutecznie, żeby ją czem prędzej wydostać z rąk tych bandytów.

Gdzieby teraz złapać ojca?

To pytanie najbardziej teraz nurtowało mózg Artura.

Nielatwa to sprawa.

Ani w domu ani w ministerstwie nic nie zapowiedział.

Na obiedzie pewno nie będzie, jak to się, zresztą, najczęściej zdarza.

Jedno wydało się Arturowi pewne: ojciec z pewnością już telefonicznie porozumiał się z prefekturą. Miał przecież zaraz tam telefonować i zapewne już to uczynił.

Wobec tego Artur postanowił także udać się do prefektury.

Prefekta policji, a był nim wtedy Lepret, Artur znał doskonale. Był to serdeczny przyjaciel jego ojca, kolega z uniwersytetu często bywający u nich w domu. Artura znał od dziecka i lubił go bardzo.

Postanowił więc Artur z tego skorzystać i udać się tam niezwłocznie. Miał już gotowy plan działania. Był przekonany, że ojciec już się porozumiewał z prefektem, poprosi go więc tylko, aby pozwolono mu być obecnym przy wszelkich krokach śledczych i liczył na to, że nie spotka się z odmową.

Nie namyślając się już dłużej wsiadł do taksówki i pojechał do prefektury policji.

Tym razem Artur zastał prefekta, który przyjął go nawet bez kolejki i z wielką uprzejmością.

Rzekł następnie:

— Skoro pan przychodzi do mnie w godzinach urzędowych, przypuszczam więc, że to jakaś sprawa służbowa i choć mnie to bardzo dziwi, ale jestem

do najdalej idących usług. Słucham pana, panie Arturze, o cóż to chodzi?

— Najserdeczniej dziękuję panu, panie prefekcie — odparł Artur — ale sprawę pan już chyba zna?

— Nie, nie mam pojęcia, o co chodzi — rzekł prefekt nie bez zdumienia.

— Jaki? Więc ojciec do pana jeszcze nie dzwonił?

— Możliwe, że dzwonił, ale ja dopiero co przyszedłem i nawet jeszcze nie dowiedziałem się od sekretarza, kto do mnie telefonował.

— Więc to prawdopodobnie tak. Pewno telefonował już, bo miał to uczynić natychmiast po naszej rozmowie.

Poczem dodał:

— Trudno, będę więc musiał panu prefektowi zająć czas opowiadaniem całej sprawy. A pan prefekt pewno bardzo zajęty?

— Tak, to prawda. Ale jest na to sposób. Jeżeli pan minister telefonował, więc z pewnością mu powiedziano, kiedy ja będę i na pewno lada chwila znów zadzwoni. Więc możeby pan chwilę zaczekał, ja tymczasem się zajmę swoimi sprawami?

— Ale to może długo potrwać... — rzekł Artur stroskany.

— I to prawda. Tem bardziej, że pan minister, zajęty z pewnością mnóstwem spraw państwowych, może poprostu mieć tak zaprzątnięty umysł, że zatelefonuje dopiero za godzinę — dwie...

— Właśnie — wtrącił Artur — i wtedy już może być za późno.

— Jeżeli to taka pilna sprawa, niechże pan mi ją więc wyłoży w dwóch słowach. Przecież to naprawdę wszystko jedno, od kogo to usłyszę od pana czy od ojca pańskiego.

Tu Artur w krótkich słowach opowiedział prefektowi, o co chodzi i dodał, że chciałby koniecznie należeć do komisji śledczej, aby móc być obecnym przy wszystkich krokach, jakie policja z pewnością natychmiast i energicznie przedsięwzięmie, aby położyć kres temu skandalowi. Zależy mu, zwłaszcza, żeby być przy rewizjach. Rzekł i oczekiwał decyzji prefekta z niecierpliwością.

Dalszy ciąg jutro

# POŻERACZ SERC KOBIECYCH

## Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

### WE WŁADZY LOTRA.

Nagle Tęcia szarpnęła się tak silnie, że mimo całego wysiłku, z jakim trzymał ją Cabulski, wysunęła mu się z rąk. W jednym mgnieniu oka przechyliła się i Cabulski usłyszał głuchy łoskot upadającego ciała.

— Zabiła się cholera — krzyknął, zbiegając ze schodów.

Istotnie, Tęcia przechyliła się przez poręcz i runęła w dół obok schodów do sionki.

Cabulski zbiegł z drżącymi rękami wyjął z kieszeni zapalnik. Gorączkowo szukał oczami. Ujrzał leżącą bezwładnie, zwinęta w głąbek.

— Zabiła się! — mruczał, coraz bardziej przełknięty.

Świecił zapalnik i oglądał jej twarz. Z kącika ust wypływała stróżka czerwonej krwi. Oczy były zamknięte, policzki blade. Cabulski przeskoczył przez leżącą i zaczął walić we drzwi pod schodami.

— Ten drań jest głuchy, nie usłyszył — przypomniał sobie.

Wybiegł przez przeciwległe drzwi na podwórze i począł palić zapalnik przy okienku wychodzącym z mieszkania, do którego się dobijał.

— Spi, nie zobaczy!... Cholera z takim dozorcą! Nie mieli tu kogo innego wsadzić, tylko takiego!

Powrócił znów do Teci, podniósł ją ostrożnie z ziemi i wniósł na górę. Niosąc, usiłował usłyszeć jej oddech. Nie słyszał nic.

— Ładny szpas będzie, jak się zabiła!... Niechże cholera to weźmie!... Narobiłbym bigosu! Nie lubię mokrej roboty!...

Z trudem otworzył drzwi, przeszedł po ciemku jeden pokój, następnie drugi. Szukając wolnej drogi wśród sprzętów, nogą natrafił wreszcie na tapczan, na którym złożył Tęcię. Sam natychmiast zapalił lampkę naftową i podbiegł do leżącej.

— Psiakrew — uragał, — wolała na łeb przez poręcz zlecieć, niż ze mną się zabawić! Hrabiego jej się zachciało, a Cabulski taki sam księżę, co psy

wiąże!... I teraz zamiast zabawy tylko kłopot!... Kto wie, czy sobie karku nie skrzyła?... Na to wygląda. Czego jej, do diabła, z ust krew leci?... Na pewno kark skrzyła i resztki życia wydycha.

Zauważył bowiem, że dziewczyna oddycha. Ledwie poruszały się jej piersi.

— Żebym się tego starego jolopa dobudził, toby może jej co pomógł!... Przecież kiedyś był fryzjerem i felczerem!... Trzeba by jeszcze spróbować!

Pośpiesznie zbiegł znów po schodach i zaczął walić we drzwi, że huczało w całym domu. Tym razem odniosło to skutek. Głuchoniemego nie obudził, co prawda stuk, a trzęsienie się łóżka, stojącego koło cienkiej drewnianej ściany. Powoli zwiłkł się z postania, zapalił lampę i, trzymając ją w ręku, otworzył drzwi.

Zobaczył Cabulskiego i wskazał mu ręką, by wszedł dalej.

Cabulski usiłował wytłumaczyć mu na migi, że jego obecność jest potrzebna na górze. Widząc, że jego nerwowe ruchy niewiele objaśniają, złapał za rękę starego i pociągnął za sobą.

Stary pokiwiał głową i ruszył naprzód. Wszedł powoli na schody, a za nim Cabulski, denerwujący się w dalszym ciągu.

— Idzie jak mucha w miodzie — uragał na głos. — A spiesz się, dziadu, bo tamta wykituje i będzie źle! — wolał z tyłu, uderzając od czasu wierzchem dłoni starego, dając mu tym znać, by pośpieszał, ale to nie działało zupełnie na byłego fryzjera i felczera, a obecnego dozorcę podejrzanej nory. Znaleźli się wreszcie w pokoju i stary bez drgnienia spojrzął na leżącą. Cabulski chwycił kawał gazety, leżącej na stole i wyciągnął z kieszeni ołówek. — Spadła ze schodów, trzeba ją jakoś opatrzyć — napisał.

Stary przeczytał i pokiwiał głową.

Postawił lampę na stole i zbliżył się do leżącej. Cabulski rozsiadł się w fotelu, stojącym w pobliżu, choć fotel, pamiętający pewnie dziesiątki lat, trze-

szczał podejrzenie, grożąc rozwaleniem się. Obserwował ruchy starego, który rozpinał na Teci palto i poruszał kolejno wszystkimi jej członkami, jakby chciał sprawdzić, czy który nie uległ złamaniu.

Poruszył jej głowę, wreszcie dotknął jej boku. Rozległ się jęk bólu.

Stary podszedł do stołu, wziął ołówek Cabulskiego i napisał.

„Złamała sobie zebro i nadwyrężyła ząb. Nic jej chyba nie będzie. Musi leżeć spokojnie.”

— Psia krew! Zebro sobie załamała!... — zaklął Cabulski. — Ładna zabawa!... Żebym wiedział, że tak będzie innej zabawy bym sobie poszukał na dziś wieczór! Teraz na niankę będę się musiał przelasować, czy jak?... Zostawię tego starego, niech jej pilnuje i dobra. Nie będę przecież przy niej siedział! A jak ucieknie?...

Podrapał się w głowę, nie wiedząc, co ma robić.

— Jak ją teraz wypuszczę, to narobi takiego bigosu, że lepszego nie potrzebuję!... Najpierw trzeba ją wykształcić, a potem dopiero... Warto zresztą przy takiej posiadzie: ładna dziewczyna!... Fajniejsza, niż ta Angielka, com ją miał w Berlinie. Jakże jej to było na imię!... Zapomniałem nawet! Kot ją drapał!... Ale ta jest fajniejsza!... Warto posiedzieć.

Z obłąkaną lubością przyglądał się Cabulski nieruchomo leżącej dziewczynie, którą stary felczer obnażał, mając zamiar z podartego prześcieradła zrobić na boku opatrunek.

W pewnej chwili stary skinął na Cabulskiego, żeby się zbliżył i pomógł mu. Cabulski uczynił to z gotowością, felczer-dozorca jednak, widząc, że Cabulski raczej myśli o głaskaniu dziewczyny, niż o istotnej pomocy, odsunął go energicznie. Cabulski stanął bezczynnie, przyglądając się tylko, jak zwinie i szybko pracuje stary. Wiedział o nim, że w czasie wojny był felczerem w wojsku; w tym czasie nawet ogluchł i stracił mowę od wybuchu szarpneta, który starego poranił.

Dalszy ciąg jutro

## Po reorganizacji Ubezpieczalni Społecznej

Zasadniczą cechą nowych zmian w praktyce lekarzy Ubezpieczalni Społecznej miało być wprowadzenie systemu lekarzy domowych. W praktyce przynajmniej w Grodnie sprawa ta wygląda nieco paradoksalnie.

Oto połowa lekarzy t. zw. domowych będzie przyjmowała chorych w lokalu Ubezpieczalni, pozostali we własnych mieszkaniach. Ubezpieczony z ul. Ulańskiej czy Bóżniczej ma iść po poradę lekarską do Ubezpieczalni, jego sąsiad mieszkający za plotem przy ul. Bałostockiej do prywatnego gabinetu

dr. Buteńskiego przy ul. Lososińskiej, bowiem obowiązuje system lekarzy domowych.

Jeżeli ubezpieczony z ul. Lipowej ma lekarza pod bokiem, to biorąc pod uwagę równość praw wszystkich członków Ubezpieczalni słusznie mieszkańcy Pohulanki, ul. Przedmiejskiej czy przyległych mogą domagać

się, by lokal lekarza Ubezpieczalni mieścił się w ich dzielnicy.

Być może z czasem te nie doścignięcia będą wyrównane, chociaż nie jest to pewnem, bowiem są instytucje, które o wszystko dbają, ze wszystkim się liczą tylko nie z interesami swych członków.

## Inspekcja linii kolejowych

Dyrektor Kolei Państwowych inż. Falkowski w towarzystwie naczelników służbowych dykcji przeprowadził inspekcję stacji

i linii. M. in. komisja zlustrowała linie: Grodno—Wolkowsk, Wolkowsk—Białystok i Białystok—Grodno.

## Ciekawe i zastanawiające cyfry

Bardzo często na ulicach miasta obserwowaliśmy b. sprawnie urządzone kwety uliczne przez organizacje żydowskie.

Zdawałoby się, że sprężystość organizacji — co drugi obywatel w Grodnie udekorowany znacznikiem — wazywałyby na powodzenie takich imprez. Tymczasem cyfry mówią do innego.

Oto kwesta z dnia 26 ub. m. przyniosła 48 zł. 30 gr. inne około tego. Natomiast kwesty

organizowane przez społeczeństwo polskie dają od 150 do 300 zł.

Nie można tego tłumaczyć faktem, że w czasie kwest polskich ofiarodawcami są wszyscy natomiast żydowskich tylko Żydzi. Nie. Np. kwesty na cele ściśle katolickie, jak na cmentarz miejski, lub Uniwersytet Lubelski były przeprowadzane wśród ludności katolickiej a rezultat był taki, że w jednym wypadku zebrano 220 zł. w drugim 290. Przez omyłkę może rzucił do puźki jakiś Żyd, niemniej przeto są Polscy — chrześcijanie, którzy rzucają datki do puźki kwestarki żydowskiej zwłaszcza gdy cel jest

humanitarny.

Sprawę dostatecznie tłumaczy inna okoliczność. Oto pieniądze zebrane w czasie kwest polskich dzielą się przeciętnie na następujące monety: 1 po 5 zł., 5 po 2 zł., 10 po 1 zł., 20 po 50 gr., 300 po 20 gr., 850 po 10 gr., 200 po 5 gr., 20 po 2 gr. i 10 po groszu. Natomiast w puźkach żydowskich: 1 po 50 gr., 5 po 20 gr., 10 po 10 gr., 50 po 5 gr., 1800 po 2 gr. i 500 po groszu.

Zdecydowany filosemita będzie to tłumaczył utóstem społeczeństwa żydowskiego. Mamy jednak nadzieję, że chodzi tu o zbyt daleko posuniętą oszczędność, jeśli nie skąpstwo.

## Życzenia noworoczne w Starostwie

Pan Starosta Powiatowy Drożański w dniu 1 stycznia 1935 r. o godzinie 13-ej będzie przyjmował życzenia noworoczne składane przez przedstawicieli Organizacji, Związków, Towarzystw, społeczeństwa pod adresem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego i Rządu.

Audjencje będą odbywać się w gabinecie P. Starosty Powiatowego w Grodnie.

## Dźwiękowe-Kino Polonja

Poczta 4

D Z I S

Dawno oczekiwane arcydzieło bohatera „Nedzników”

## Harry Baur'a

w jego najnowszej kreacji produkcji 1934-35 roku p.t.

## Grodzmyśłów

Przebój ten znany na całym świecie p. t. „Kanalja” oraz „Erotoman” obrazuje dzieje dziewczyny z ulicy, wyniesionej przez lekarza erotomana do godności wielkiej damy.

W nadprogramie Najnowsze aktualności

Wejście na pocz. seansów: 6, 8<sup>15</sup>, 10<sup>15</sup> (w święta od 4-ej) w sobotę i niedzielę od 12.

## Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 25 gr

D Z I S

Wielki podwójny program. Największa komedia BUSTERA KEATONA p. t. **Buster nawarzył piwa**

Jadwiga Smosarska w przebojowym filmie polskim p. t.

## Grzeszna miłość

## Gdzie spotkamy Nowy Rok???

W Kawiarni Europejskiej ul. Dominikańska 20 przy dźwiękach najlepszej orkiestry GORDONA w przednie udekorowanych wnętrzach w potoku niezlicznych reflektorów — Wystawa kilmów kosowskich — Gorące i zimne zakąski — napoje alkoholowe — ceny dostępne Zamawiania stołków na miejscu i telefonicznie (nr. 350) Wstęp 1 zł.

## Ślizgawka na boisku sportowym Ośr. W. F.

Okręgowy Ośrodek W. F. za wiadomiami, że uruchomił na sw. m boisku przy ul. Sobieskiego ślizgawkę, przeznaczoną głównie dla dzieci i młodzieży.

W okresie wakacyjnym ślizgawka jest czynna przez cały dzień i wieczorem do godz. 20-tej.

Dla umożliwienia uprawiania tak miłego i zdrowego sportu, jakim jest jazda na łyżwach, jak najszerzym rzeszom mło dzieży, wstęp na lodowisko jest bezpłatny.

## SKLEP WĘDLIN ZYGMUNTA TARASEWICZA

Grodno, Brygidzka 12

I go mistrza dyplomowanego na zasadzie egzaminów złożonych przed Izba Rzemieślnicza w Białymstoku

Poleca wyroby pierwszej jakości po cenach konkurencyjnych.

Dźwiękowiec Dominikańska 26

## Apollo

Wstęp od 40 gr.

Dzisiaj nieodwołalnie ostatni dzień

I znowu roztańczona — rozśpiewana — porwijająca

## Liljana Harvey

oczaruje i olśni Grodno swym najnowszym arcydziełem p. t.

## Wesoła Zuzanna

Nadprogram — najnowsze aktualności świata!

## TEATR MIEJSKI im. Elży Orzeszkowej

dyr. JÓZEF GRODNICKI

Dzisiaj w poniedziałek 31 grudnia b. r. o godz. 20<sup>15</sup> i 23<sup>20</sup>

Wspaniała rewja sylwestrowa p. t.

## HOCKI-KLOCKI

w 2 częściach, 16 obrazach

Przebojowe piosenki, skecze, inscenizacje w wykonaniu całego zespołu

Reżyseruje p. Orliński.

Bilety w kasie teatru.

## Straszny wypadek na szosie

Do szpitala żydowskiego dostarczono 18 letniego Antoniego Siwickiego, którego znale

zamanem nogami. Został on wyrzucony z wozu przez wystraszonego trąbką samochodową konia.

## Oszer Kossowski ulotnił się

Jak wiadomo Sąd Okręgowy wydając decyzję o upadłości przemysłowca Oszera Kossowskiego przyznał głównym wierzycielom prawo do aresztowania na ich żądanie Kossowskiego.

Wykorzystanie tego prawa napotyka na pewne trudności bowiem Kossowski nie zamierza wracać do Grodna, bujając

zagranicą, gdzie zresztą jak fama głosi posiada dostateczne środki do utrzymania.

OBYWATEL! — Czytaj książki!

Abonuj w największej wypożyczalni Nowości przy księgarni E. Iberskiego — Dominikańska 29. — Najbogatszy wybór nowości beletrystycznych.

## Na Sylwestra dla PAN:

torebki balowe, kwiaty, rękawiczki, pończochy.

## dla PANÓW:

koszule frakowe, skarpetki, rękawiczki i t. d.

Poleca **J. MIKO** Grodno, Dominikańska 19

## W okresie świąt

znana firma

## N. WASILEWICZA

Grodno Dominikańska 28

poleca w dużym wyborze

## CHAŁWY

I słodczy wschodnie znane ze swej dobroci i jakości

Ceny niższe

## ZJEDNOCZENIE ROLNICZO-HANDLOWE

Spółdz. z odp. udz. w GRODNIĘ, ul. Jagiellońska 12

Telefony: dykcji-95, ekspedycji-98, skl. zboża-82, skl. soli i bocznic-300.

ŚWIEŻE MIĘSO wołowe, wieprzowe, cielęce i inn. codziennie w sklepach przy ul. Jagiellońskiej 12 i Magistrackiej (gm. Magistratu)

Poleca **DRZEWO** oraz **WĘGIEL**

KUPUJE: ziemiopłody, płótna samodziłowe, rogaczną i trzodę chlewną

DOSTARCZA: maszyny i narzędzia rolnicze, nasiona, nawozy sztuczne, materiały budowlane i inn. artykuły w zakres gospodarstw roln. wchodzące.

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz

w Komunalnej Kasie

## Oszczędności

Powiatu Grodzieńskiego

ZOSIENKA Kino Dźwiękowe Brygidzka 2 Pocz. seans. 6, 8, 10<sup>15</sup> Wstęp od 25 gr.

Dzisiaj rewelacyjny film z udziałem

Sari Maritsy i Herberta Marshalla

## „Licytacja miłości”

Wspaniała treść Bogata wystawa Świetna gra!